Nr. 159. Kraków, Poniedziałek 12 Czerwca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.



TEOFIL LENARTOWICZ.

Przybywa sarkofag w grobie zasłużonych; pękła lutnia, jedna z niewielu tych, co jeszcze starsze pokolenie je stroi do dźwięku i cała Polska myślą i sercem staje pod Skałką, aby ostatni hołd złożyć poecie. Żałoba po nim głęboka, bo Lenartowicz nie ma sukcesora twórczości, bo nie ma dziś pośród nas poety, coby miał takie ludowe zacięcie, coby tak czuł i rozumiał charakter, rytm, ducha wiejskiej piosenki. Miał on wspólną z Zaleskim rzewność, łagodność, głęboką pobożność, istotne odczucie poezji ludu, a z Brodzińskim kojarzy się zamiłowaniem wsi, żywem uczuciem wdzięku, jaki tkwi w ludzie i jego życiu. Na klasykach kształcony Brodziński, jest nieco konwencjonalny w „Wiesławie“, natomiast romantyzmem karmiony, krwią i łzami narodu napawany Lenartowicz, ma w swej poezji prawdę i życie, rzeczywistość i zapał.

Lenartowicz zaczął pisać bardzo wcześnie, bo jeszcze w r 1841, a więc licząc zaledwie 19 lat, a już pierwsze jego utwory „Polska ziemia“, miały w sobie ów charakter uczuciowy, ludowy, patrjotyczny. W „Lirence“ ten sam charakter, ale talent już wyrobiony, dojrzały, świadomy swej siły, władający formą biegle, swobodnie. Arcydziełem tej liryczno-sielskiej poezji są „Zachwycenie i Błogosławiona‘„ osnute na pojęciach i podaniach ludu. „Racławice“ poważne tematem; skoczna forma może nie licuje zupełnie z powagą tematu, ale wdzięk właściwy poecie posiada „Ze starych zbroje“, „Rytmy narodowe“, „Branka“, wyrosły z krwawych dziejów, nastrojone na kamerton gorącej miłości ojczyzny, nie zapalają, nie porywają, ale wyciskają łzę aż z dna serca i skłaniają nie do zaciśnięcia pięści przeciw wrogowi, lecz do złożenia rąk do modlitwy.

Pobyt we Włoszech, doznane tam wrażenia artystyczne i religijne, dostarczyły poecie nowych przedmiotów, dla twórczości, w skutek czego powstały: „Gladyatorowie“ i „Album włoskie“.

Lenartowicz, to może „ostatni z Mohikanów“ może ostatni z tych poetów, co nie tylko tworzyli poezje, ale i żyli poezją, byli sami poezją. Urodzony w Warszawie w r. 1822, po ukończeniu nauk wstąpił do urzędu, a w r. 1848 porzuca Królestwo, bo w Europie wre walka o wolność, więc pilno mu do Poznania, do Krakowa. Powracać nie mógł, bo dla takich Sybir, cytadela, więc poszedł na tułaczkę emigracyjną i zamieszkał w Paryżu. Ukochali go tułacze, on ukochał najlepszych, szczególniej Mickiewicza. Zamiłowania artystyczne, wstręt do sporów i zamętów politycznych, pociągnęły go do Włoch, gdzie zamieszkał najpierw w Rzymie, a potem we Florencji. W r. 1861 ożenił się z Zofią Szymanowską, młodszą siostrą żony Mickiewicza.

Nie długo cieszył się towarzyszką życia. Zgasła, osamotniła tułacza, umarła. Zbolały dolą ojczyzny, zbolały sieroctwem po żonie, żył samotny we Florencji, rzucił się do rzeźby, w której poczestne zajął stanowisko i myślał o Polsce, o narodzie, o doli ludu wieśniaczego i te myśli wypełniały jego żywot. Miał w sercu głęboką pobożność, którejby uczyć się nam od niego należało; był pełen budującej rezygnacji, zawsze silny duchem, zawsze łagodny, jak jego pieśń, zawsze pogodny, jak czyste sumienie, zawsze pełen wiary w Boga i w przyszłość ojczyzny, a zawsze pełen miłości, dobroci i pobłażania dla świata i ludzi.

Żałoba ciężka po stracie poety, nie mniejsza po stracie człowieka, który wzorem, przykładem, nauką i dźwignią był dla dzisiejszych pokoleń stygnących. Hołd poecie, cześć człowiekowi, a nam ciężka żałoba.

Nie wrócił na ojczystą ziemię by żyć z nami, jak tego pragnął, jak to zapowiadał; wraca, ale w trumnie. Wita go uroczyście stary Zygmunt Wawelu, witają siermiężni potomkowie rycerzy z pod Racławic, wita stary królewski Kraków, wita cały naród i składając na świeżym grobie kwiaty z ojczystej niwy, w sercu szczepi nowy kwiat wiary w przyszłość narodu, w którą poeta tak wierzył. Strzaskana lutnia, milczą usta poety, ale pieśni jego żyją, żyć będą między nami, i będą w długie wieki wiodły każdego w pielgrzymkę do grobu zasłużonych, gdzie spoczął lirnik mazowiecki.

Jakiś ty mizerny!

W r. 1865 w Warszawie, w przysionku pałacu hr. Krasińskich, w którym mieściły się ówczesne Departamenta IX i X rządzącego Senatu *), można było zauważyć wyczekującego na przyjazd senatorów woźnego, w mundurze z czerwonym kołnierzem. Chudy, z bujnym zarostem, o spojrzeniu pochyłem i niepewnem, w postawie pokornej, prawie błagalnej, przyjmował przybywających generałów rosyjskich, członków Senatu. W takich razach towarzyszyły mu zwykle dzieci, które za przykładem ojca, całowały po rękach dygnitarzy. Nazywał się on Jan Widelski, a nie miał widocznie wielkiego miru pomiędzy woźnymi — kolegami, bo najczęściej siedział w domu, jeżeli sądy się skończyły, albo też stał, jak to już wspomnieliśmy w przedsionku Senatu. Widelski nie odznaczał się ani korpulentnością, ani zbyt wyraźnemi cechami zdrowia, chociaż jeszcze włos bujny przekonywał, że nie doszedł zbyt późnego wieku. Rozmaite wieści krążyły o tym człowieku, wszystkie jednak zbiegały się z sobą wytwarzając opinję, że pokorny ów jegomość — to zdrajca i wyrodek!

Na oko, z pozoru, ani pp. mecenasi uczęszczający do Senatu, ani pp. senatorowie, ani urzędnicy nie wyróżniali zgoła Widelskiego z pomiędzy reszty woźnych, można tylko było zauważyć, że skoro do niego kto zbliżył, ten odstępował od niego parę kroków, jakby obawiał się dotknięcia wstrętnego gadu. Co się tyczy całowanych po rękach senatorów, ci niechętnie bardzo przyjmowali te karesy, a czasami nawet otrząsnąwszy się z oburzenia, szeptali po cichu: „padlec!“

Widelski najbardziej lękał się spotkania z kolegami-woźnymi, i to tak dalece, że skoro którego z nich ujrzał, wnet schodził mu z drogi. Przeciwnie woźni szli ku niemu z uśmiechem, a jeżeli udało się im pochwycić go niespodziewanie, stawali i załamując ręce, niby pod wpływem smutku i bólu, mówili: „Widelski, Widelski jakiś ty mizerny; coraz silniej kaszlesz!“ Widelski wówczas bladł jak ściana, żółkł i opierał się o mur, drżąc cały.

Za prawdę, ktoby nie znał przeszłości Widelskiego, mógłby to ubolewanie kolegów poczytać za objaw szczerej, serdecznej przyjaźni! Broń nas jednak Boże od takich przyjacielskich ubolewań i uścisków, gdyż te wyrzuty troskliwości o zdrowie Widelskiego, stały się dlań najwyszukańszą torturą!

Musiał wreszcie zasłużyć sobie czemś na takie postępowanie, na tę milczącą pogardę, na to zneganie się bezlitośne człowieka nad człowiekiem! Tak jest, zasłużył — Widelski zdradził Rząd Narodowy! Na jego życiu, na jego zdrowiu, sercu, duszy i sumieniu zaciężyło pięć ofiar niewinnych! A przecież ten człowiek, ten wyrzutek społeczny, ten Judasz Iskarjota, wydający na pastwę Moskwie, najdzielniejszych obywateli Polski, był mężem, ojcem, miał dzieci! Zbrodnia jego była tak straszną, że na całym obszarze nieszczęśliwego Królestwa nie znalazła się istota, coby poważyła się dotknąć ręką tego padalca, dlatego żył bezkarnie, istniał, pozwolono mu oddychać tem samem co inni powietrzem, deptać po tej ziemi, której najdroższych synów sprzedał bez wzdrygnięcia — pozwolono mu żyć, ale takie życie, to lepsza śmierć.

Widelski wychowywał się u intendenta gmachu senackiego, był w rodzinie swego dobroczyńcy uważany niemal za członka tejże, a mimo to, i jego także zdradził. Zbyt wstrętna to operacja, ta zdrada Widelskiego, pisać o niej tyle znaczy, co poruszyć cały kraj okropnem przypomnieniem. Nie tknęlibyśmy się tego przedmiotu, gdyby nie wieść, że nareszcie pożegnał się z życiem ów przeklęty na wieki zdrajca. Krótko opowiemy o losach jego i tych, których krwawy obraz ścigał go na łożu śmierci.

Widelski znał dobrze Drozdowicza. Drozdowicz to także drugi tom Widelskiego. Dawny komisarz policyjny, a później, gdy skutkiem nowej organizacji dano mu dymisję, zaciekły szpieg i siepacz. Drozdowicz w pierwszych chwilach swego zacnego zawodu, rentował jedynie swoje uszy, korzystał z wrodzonych darów natury; kiedy jednak w kawiarni Zuzi na Podwalu w Warszawie, obcięto mu nos sztyletem, stał się krwiożerczą hjeną, postanawiając bądź co bądź wykryć Rząd narodowy. W Warszawie oprócz Drozdowicza, był jeszcze inny ktoś temi samemi ożywiony chęciami, niejaki pułkownik Rożnatowski, komisarz X cyrkułu. Trójka ta, związana wspólnym interesem, dopięła swego zadania.

Rząd rosyjski z początkiem ruchu w Królestwie, a właściwie w Warszawie, zaprowadził taki zwyczaj. Skoro policja aresztowała kogo w domu lub tylko odbyła tam rewizję, dom ten przez dni kilka, dwa a nawet i dziesięć osaczała banda cywilnych ajentów policyjnych, którzy już to ukryci po zaułkach, już czatując w szynkach lub piwiarniach, całemi dniami obserwowali osoby wchodzące i wychodzące.

Zdarzało się, że ktoś niebaczny, dowiedziawszy się o aresztowaniu przyjaciela lub krewnego, spieszył do jego rodziny z pociechą lub tylko z prostej ciekawości. Odwiedziny te przypłacał prawie zawsze wolnością, bo go ta szajka czatujących zbirów aresztowała. W ten sposób chwytano bardzo wielu i niejednokrotnie połów przynosił nieobliczone korzyści, w ten też równie sposób dostano w ręce listę sprzysiężonych z III-go okręgu m. Warszawy i gdyby nie wyrok Rządu narodowego, który skazał na śmierć Felknera, naczelnika tajnej policji moskiewskiej, cała organizacja narodowa wykrytąby została. Widelski prawie codziennie bywał u swego dobroczyńcy, intendenta senatu. Przesyłano przez niego rozmaite papiery i wierzono bezwzględnie. Drozdowicz na te ciągłe wizyty u pana H. zwrócił uwagę szczególną, a poznawszy się z Widelskim, począł go sondować i po niejakim czasie dowiedział się, że w gmachu senatu odbywają się po południu, a czasami w nocy, jakieś posiedzenia panów mecenasów. To go nadzwyczajnie uderzyło. Po naradzie z Rożnatowskim zaczął namawiać Widelskiego, aby koniecznie dowiedział się o nazwiskach panów mecenasów, schodzących się na sesję.

— Ba! — odrzekł Widelski — kiedy mnie zawsze pod tę porę wysyłają gdzieś za interesami, a jak wrócę to już nie ma nikogo.

Nie potrzeba było więcej dla wprawnego szpiega, przeczuł, że owe sesje to schadzki rewolucjonistów. Wpaść niespodzianie i zabrać wszystkich, bardzo łatwo w domu prywatnym, ale co innego w gmachu rządowym. Nowy ten skopuł zakomunikował Rożnatowskiemu.

Wskutek bardzo długiej narady podmówiono Widelskiego, aby po ukończeniu się sesji starannie badał wszystkie kąty sali i co tylko znajdzie, choćby kawałek najdrobniejszy papieru, przynosił zaraz do Drozdowicza lub Rożnatowskiego.

Rzeczywiście udała się piekielna machinacja. Widelski znalazł przy katedrze mecenasowskiej *) jakiś papier mocno zmięty, zaniósł go Drozdowiczowi a nazajutrz wpadła policja i.... znany epilog tej rewizji w senacie **).

* * *

Oni zamordowani publicznie na szubienicy. On był tam także jako widz na placu, a powracając do domu usłyszał ostatnie przyjacielskie od swego kolegi pozdrowienie:

— Dla Boga, Widelski, jakiś ty mizerny!

Przez dwa lata słyszał codzień te same wyrazy i czując, że z każdą godziną ubywa mu życia, wyprosił sobie przeniesienie do zarządu kolei nadwiślańskiej.

Tu także obcy mu urzędnicy i woźni przyjęli go zapytaniem:

— Dla czego pan taki mizerny?

Rozpoczęły się tedy dlań chwile tortur i katuszy, obcy, mniej względni dla wyrodka, znając przeszłość tego człowieka, skoro tylko nadarzyła się sposobność, to głośnym donośnym, to szepcząc, witali go:

— Umrzesz niedługo! Kostusia już haczy cię kosą. Kaszlesz a djabeł ręce zaciera.

Widelski gryzł się i konał powoli, wreszcie oddał ducha zapewne szatanowi nie Bogu. Przecież nie może żądać, aby ta ziemia była dlań lekką!

*) Dzisiaj gmach „Sudiebnoj Pałaty“.

*) W sali senatu przed kratkami, oddzielającemi krzesła senatorów, stały dwie katedry na wzniesieniu dla mecenasów czyli obrońców senatu.

**) W podstawie katedry rewizja znalazła masę papierów oraz korespondencję kompromitującą. To dało możność dowiedzenia się i o nazwiskach członków Rządu, którzy też byli aresztowani i powieszeni w cytadeli. Nazwiska tych męczenników Polski są następujące: Roman Traugut, Józef Toczyski, Roman Żuliński, Rafał Krajewski i Jeziorański.

NA POGRZEB
TEOFILA LENARTOWICZA.

Znowu Ci Polsko ubył syn
Z najlepszych Twoich synów — —
U obcych progów kędyś tam
O łanach naszych śpiewał nam,
Sercem miłował prosty gmin,
Tęsknił doń z pod wawrzynów.

Więc niech Mu lekkim będzie sen
Nad wodą Wisły siwej — —
Grób Mu nie w lauru wieńczcie liść,
Ale nań rzućcie wierzby kiść,
Polne konwalie, chłopski len
I kłosy z chłopskiej niwy.

U spracowanych Jego stóp
W noc cichą i miesięczną
Niech siądzie koło naszych dziew,
Niech Mu zawiodą tęskny śpiew,
Niech na fujarce gra Mu chłop
Pieśń prostą, smutną, dźwięczną.

Duch jego przyjdzie słuchać nut,
Co mu najmilsze były — —
Spojrzy na łan pszeniczny w krąg,
Odetchnie wonią polskich łąk
I uraduje się, że lud
Serce Mu szle w mogiły...

Kazimierz Tetmajer.

Zwłoki Teofila Lenartowicza
w Wiedniu.

Dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 5-tej wieczorem zebrało się w Wiedniu około 200 osób z kolonii polskiej na dworcu kolei północnej. Pierwszy przybył J. E. pan minister Ziemiałkowski z małżonką, potem posłowie: pp.: Chrzanowski, Lewicki, Gniewosz i wielu innych, których tu niepodobna wyliczać. Po otwarciu wozu mieszczącego dębową żółtą farbą pociągniętą trumnę, na której leżało kilka wieńców, odprawił tutejszy polski proboszcz ks. Policki modlitwę za duszę ś. p. Teofila, poczem w gorących i serdecznych słowach wygłosił poseł Lewicki jędrną i przejmującą wszystkich mowę, w której podniósł zasługi poety, jako pieśniarza ludu, w którym tkwi siła i przyszłość Ojczyzny.

„Spocznij — mówił zwrócony ku zwłokom — obok poety szlacheckiego Wincentego Pola i Kraszewskiego, ty pieśniarzu ludowy i chlubo narodu na rodzinnej ziemi, którąś tak ukochał.

Po złożeniu wieńca od wszystkich Towarzystw polskich w Wiedniu, przemówił imieniem dzieci polskich, młodziutki Oleś Sawicki temi słowy:

„Ukochanemu przez cały naród polski poecie Teofilowi Lenartowiczowi niesiemy pokłon i ten mały wianuszek od dzieci polskich w Wiedniu. Nieśmiertelny mistrzu serca! Pieśni twoje czuwają — i my też będziemy czuwali — dla Ojczyzny; pieśni twoje są wierne — i my też wiernymi będziemy całe życie jedynej naszej wspólnej matce Polsce; pieśni twoje mężne są — i my też będziemy mężnymi, aby nam Bóg pozwolił żyć i umierać wolnymi Polakami! Żegnamy twoje zwłoki — duch twój w nas żyć będzie“.

Zwłoki ś. p. Teofila spoczywały od 3 lutego b. r. w kościele Santa Lucia we Florencji, skąd wyszły do Wiednia 6 b. m. i tu zostały dowiezione 9 b. m. Do Krakowa odeszły pociągiem osobowym o godzinie 7·20 wieczorem, gdzie przybędą o g. 9·40 przed południem.

* * *

Uroczystość pożegnania zwłok we Florencji wypadła imponująco.

Na czele konduktu od kościoła do dworca szedł prezydent miasta (sindaco) reprezentanci prefektury i inni dygnitarze. Mowę miał profesor Pieroni Levantini w duchu dla Polaków nader przychylnym. Do wozu złożyli wieńce pp: Wiktor i Benigna Wolscy, Dzieduszycka, księżna Capelli, Stanisław Leszczyński, Władysław Mickiewicz, syn ś. p. Adama, Julja Jabłonowska, Domenica Santagatta, historyk, Tekla Abramowicz, M. M. Dzieduszycki, Pierroni Levontini, Ducca i Duchesse Bonetti Cemtessa Capelli, Włodzimierzowie Dzieduszyccy, Zygmunt Bośniacki, Juljan Moers z Rawenny, jeden z dzienników warszawskich Uderzył wieniec z Królestwa z napisem: „Z ziemi Ojczystej“, o barwach narodowych z dołączeniem czarnego koloru.

Uroczystości asystowali jako delegaci komitetu pp.: Asnyk i Werner Ryszard Ten ostatni przeprowadza zwłoki aż do Krakowa.

Bronzowe trzy piękne wieńce złożono od miasta Lwowa, Wydziału kraj. galic. i koła liter. artyst. lwowsk. We Wiedniu złożono piękny wieniec z lauru i świeżych róż z szarfami o barwach narodowych z napisem: „Od stowarzyszeń polskich w Wiedniu — prochom Teofila Lenartowicza“. Podobny mniejszy złożyli uczniowie szkoły polskiej w Wiedniu z napisem: „Dziatwa polska w Wiedniu, pamięci Teofila Lenartowicza“.

KU CZCI LENARTOWICZA.

Już od piątej rano ruch w mieście panował niezwykły. Delegacje dążyły w stronę dworca kolejowego witać przybyłych gosci, druhów Do stu Sokołów, przybranych w mundury oczekiwało przybycia pierwszego rannego pociągu ze Lwowa. Gdy tenże nadjeżdżał, rozległ się okrzyk: Czołem! Witano przybyłe delegacje. Akt powitania powtarzał się za przybyciem każdego nowego pociągu. Liczba przyjezdnych wzmagała się i rosła Wedle obliczeń dorywczych w dniu wczorajszym przyjechało do Krakowa 12.000 osób. Lwią część stanowią tym razem mężczyźni.

Pomimo, że przyjazd z Królestwa wielce jest utrudniony udział Królewjaków będzie dość liczny. Trudności na granicy rosyjskiej, według słów przyjezdnych, mają być niesłychane. Rosyjscy urzędnicy starają się wszelkiemi siłami zniechęcić podróżnych do dalszej drogi.

Wiele osób zatrzymano na granicy dla błahych powodów.

* * *

O godzinie 10-tej rano przybyły zwłoki ś. p. Teofila Lenartowicza do Krakowa Na dworcu oczekiwał komitet, radcy miasta na czele z prezydentem p. Friedleinem i delegacje.

Odczepiono wagon, wiozący ciało poety tułacza i przesunięto go do t. zw. magazynów. Wagon pozostawał tu do wieczora t. j. do chwili wyjęcia zeń trumny.

* * *

Wielce podniosły i uroczysty nastrój panował wczoraj w sali „Sokoła“. Był to koncert, urządzony staraniem Koła literacko-artystycznego ku uczczeniu twórcy „Lirenki“, a przeznaczony na powiększenie funduszu sprowadzenia zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza.

Na wstępie prezes Koła p. Juljusz Kossak zawiadomił zebranych, że z przyczyn niezależnych od komitetu dyr. dr. Hugo Zathey nie wygłosi „słowa wstępnego“. Poczem ukazał się na estradzie witany oklaskami prof. B. Domaniewski. Pianista wykonał z właściwą sobie precyzją utwory Chopina. Śpiew p. Juljusza Jeromina wywołał entuzjazm w sali; znakomitego artystę oklaskiwano i wywoływano bez końca. P. Jeromin odśpiewał najpierw Moniuszki „Kozaka“ i Münchheimera „Czarny krzyżyk“, następnie piękną pieśń Galla „Zaczarowana królewna“ i tegoż autora „Pieśń żołnierza“. Część muzyczną zebrania wypełniła w dalszym ciągu powtórna gra prof. Domaniewskiego, który wykonał tym razem utwory własne (Romans i Etudę) i wspaniały popis chóru Tow. muzycznego pod batutą dyr. Wiktora Barabasza. Takiego śpiewu chóralnego, tak czysto i tak artystycznie wycieniowanego, dawno już nie słyszeliśmy.

Nie mniej świetną była część deklamacyjna koncertu.

Deklamowali panna Tekla Trapszówna i p. Edmund Rygier. Pierwsza „Wiochnę“ Lenartowicza, drugi „Opowiadanie lirnika“ Zbytecznem chyba dodawać że jak jedna, tak druga deklamacja przyniosła w zamian artystom huragan oklasków. Panna Tekla Trapszówna „Wiochnę“ Lenartowicza wypowiada ze zdumiewającą szczerością i pełną wdzięku prostotą, p Rygier „Opowiadaniem lirnika“ niezwykłe wywołuje wrażenie. Na zakończenie zebrania chór męski wykonał „Boże coś Polskę“. Pieśni tej publiczność wysłuchała stojąc.

Sprzedażą programów na koncert przy wejściu zajmowały się panny Fischer.

* * *

Przed godziną 7-mą wieczorem zaczęły gromadzić zastępy publiczności przy ulicy Pawiej, od strony dworca towarowego. Straż obywatelska pod kierunkiem pp. Marynowskiego z synami i Br. Slaskiego utrzymywała porządek i umożliwiała wolne przejście środkiem ulicy.

Przed godziną 7-mą znaleźliśmy się na miejscu, tj. przy wagonie towarowym, w którym przybyły z pod włoskiego nieba śmiertelne szczątki poety.

Zastaliśmy już tam zebrany komitet, Radę miasta, przedstawicieli wszystkich dzienników, hr. Engeströma, sekretarza Tow. przyjaciół nauk z Poznania, rodzinę poety, posłów: Merunowicza i Goldmana „Sokołów“ i wiele osób ze świata literackiego i artystycznego.

Tymczasem wyjęto z wagonu drewnianą skrzynię, w której umieszczone zostały dwie trumny: jedna wierzchnia dębowa i druga ołowiana z otworem oszklonym, przez który oglądać można było piękne oblicze Lirnika Mazowieckiego.

Skrzynię ułożono na noszach i pokryto ciemno-amarantowym całunem, na którym spoczęły wieńce, przywiezione z zagranicy wraz ze zwłokami, a mianowicie: „Od Stowarzyszeń polskich w Wiedniu“, „Od redakcji *Kurj. Warsz*.“, „Z ziemi ojczystej“, „Od prof. Lerantiniego“, „Od Guiseppa i Amelii“, „Od dziatwy polskiej w Wiedniu“, „Od Bonella Vicenni“, „Od rodziny“.

Przed godziną 8-mą przybyło duchowieństwo z ks. infułatem Krzemieńskim na czele i prezydent miasta p. Józef Friedlein. Wówczas przewodniczący komitetu pogrzebowego poseł Asnyk, oddał zwłoki twórcy „Bitwy Racławickiej“ w imieniu komitetu pod opieką p. prezydenta Friedleina, który w odpowiedzi przemówił w te słowa:

„Smutnem ale i zaszczytnem zarazem przeznaczeniem tej niegdyś stolicy potężnego państwa jest przyjmować i z czcią należną przechowywać szczątki tych zasłużonych mężów, którzy już nie orężem, ale potęgą ducha, sercem i myślą służyli krajowi, rozbudzając w nim najszlachetniejsze uczucia.

Naród umiał ich czcić i uwielbiać, a Kraków, przyjmując ich popioły, mógł być dumnym, że jemu właśnie powierzają się popioły ziomków, którzy sercem ściśle związani z Narodem polskim ducha, wzbili się wysoko.

Trzeci już raz, gdy w kilku zaledwie latach w mur naszego grodu sprowadzamy śmiertelne szczątki tej miary człowieka Spoczął w nich w sąsiedztwie bohaterów i królów nieśmiertelnej pamięci Mickiewicz, pomnożył obok Siemieńskiego i Pola grobowiec zasłużonych zdumiewającej wytrwałości i pracy Kraszewski a dziś otwiera się w ich towarzystwie schronienie dla tego, którego zwłoki przekazujesz czcigodny Mężu mojej i miasta opiece, który sercem go rącem ukochał Naród, a miłości tej dawał wyraz w pismach tak myślą czystych i rzewnych, jak jego serce, a rosłych jak ten lud, z którego czerpał natchnienie, a który nawzajem ukochał miłością wynikłą z serca, przejętego miłością Boga i bliźniego. Gdyby nie smutek, przejmujący serce na widok zwłok wielbionego poety i obywatela, to mógłbym być dumnym. że mnie przypadło przyjąć te szczątki u progu miasta, niegdyś siedziby królów, dziś wiernej strażnicy ich drogich popiołów.

Mają one schronienie i spokój wśród druhów z zawodu; mają bezpośrednią opiekę pod okiem zacnych i pobożnych kapłanów górującej nad grobami świątyni. Tam podąży za niemi tęskne westchnienie i wdzięczna pamięć rodaków“.

Po przemówieniu p. prezydenta, chór Tow. muzycznego pod batutą dyr. Barabasza, odśpiewał pieśń „Beati Mortui“ Mendelsohna, poczem kondukt ruszył, poprzedzony przez kler przez ulice: Pawią, Basztową i Florjańską około Rondla do kościoła N. P. Marji, gdzie stanął przed godziną 9 tą.

Przed kościołem N. P. Marji zgromadziła się bardzo liczna publiczność, pełno też było w przybytku Bożym do tego stopnia, że straży z trudnością udało się utrzymać należyty porządek.

Tutaj pokropił zwłoki i odprawił modły ks. infułat Krzemieński przy licznej asyście, następnie zaś pod bacznem okiem p. Marynowskiego, Popiela i Grabowskiego, umieszczono trumnę na wspaniałych marach o wysokiej podstawie.

* * *

Przepiękne mary układu artysty-malarza p T. Popiela, na których dziś przeniesione zostaną zwłoki ś. p. Lenartowicza na Skałkę, mają $2^1/_2$ metra wysokości, obite są ciemno-ponsowym aksamitem. Na przodzie widnieje wizerunek Matki Boskiej, po drugiej stronie orzeł i herb Litwy, dokoła zaś dopełniają estetycznej całości żywe, przeważnie polne kwiaty, które właśnie nadają szczególnie znamiona, ludowo-sielski charakter całej dekoracji

* * *

Domy ulic, kędy szedł wczoraj pochód, były rzęsiście iluminowane. Najpiękniej oświetloną i udekorowaną narodowemi chorągwiami była ulica Florjańska.

* * *

Pełno było wczoraj w teatrze na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“. Miejsca w sali zajęły przeważnie osoby przyjezdne. Obraz historyczny Anczyca, i śpiewy narodowe, silne wrażenie Pięknie oddeklamowana „Bitwa Racławicka“ przez p. Stępowskiego, wysłuchaną była z nabożeństwem i nagrodzona długim i serdecznym oklaskiem. Żyda Abrahama odegrał tym razem p. Juljański, uczeń szkoły deklamacji w Warszawie.

* * *

Po godzinie 9 wieczorem rozpoczęła się recepcja w Kole literackiem, które ugaszczało przybyłych z różnych stron kraju i zagranicy literatów i artystów.

Na raucie zauważyliśmy z gości pp. Rawitę-Gawrońskiego, Kasprowicza, redaktora dra Kłobukowskiego ze Lwowa, redaktora Popławskiego z Warszawy, posłów: Merunowicza i Goldmana, artystów: Zawiejskiego i Sozańskiego, powieściopisarza Sewera, adwokata Leszczyńskiego z Warszawy, dra Leopolda Caro, prof. dra Jana Pawlikowskiego z Dublan, krytyka Ferd. Hösicka z Warszawy, z miejscowych zaś: Bałuckiego, redaktora *Świata* Sarneckiego, redaktora *N. Reformy* M. Pawlikowskiego, redaktora *Kurjera Polskiego* dra Józefa Orłowskiego, prof. Zawiejskiego, redaktora *Myśli* Józefa Bornsteina, artystów: Rygiera i Siemaszkę, współredaktora *Czasu* Ehrenberga, prof. Gramatykę. K Tetmajera, prof. Domaniewskiego, Józefa Łozińskiego, artystę Jeromina i w. i.

Honory domu robili pp. prezes Kossak i sekretarz p. Prokesch. Prawdziwą atrakcją wieczorów była deklamacja utalentowanych artystek panien: Ireny i Tekli Trapszo, które obdarzono gromkimi oklaskami za piękne wygłoszenie „Wiochny“ Lenartowicza, wiersza Gawalewicza i „Hagar na puszczy“ Ujejskiego.

Zebranie wśród swobodnej i małej pogawędki, przeciągnęło się do północy.

* * *

Wedle obliczeń przypuszczalnych, wzięło we wczorajszym obchodzie udział do 50 tysięcy osób.

* * *

Wydział krajowy zawiadomił wczoraj komitet pogrzebu, że będzie reprezentowany na dzisiejszej uroczystości przez marszałka lub wice-marszałka powiatu krakowskiego.

(n. i. f.)

Przegląd literacki.

Szmat życia Gabrjeli Zapolskiej. — Szella Kazimierza Lewandowskiego.

Bohaterka powieści „Szmat życia“ Gabryjeli Zapolskiej, Marja wychodzi za swego kuzyna, wytwornego panicza — lalkę salonową. Stenio zaślubiwszy Marję więcej z konwenansu, aniżeli z miłości, nie krępuje się nią wcale, pozwala sobie najróżnorodniejszych wybryków — nieledwie wobec żony.

Marja jest wrażliwą i uczuciową. Panuje więc między żoną, pragnącą kochać męża, a jego zimnem obejściem dysharmonja a czytelnik uważa rozwód jako konieczność dla niedobranej pary.

Pojedynek amerykański, wynikiem którego jest śmierć Stenia, uwalnia nareszcie Marję. Widzimy, że fabuła nie jest zbyt wyszukana, autorka jednak umiała w nią wpleść tyle scen zajmujących, różnorodnych postaci i figur, że czytelnika nie nuży pomimo niezbyt nowego tematu. W kalejdoskopie figur i postaci, autorka ukazuje ciotkę Marji, prawdziwego Harpagona w spódnicy, hrabiego Brunona, pieczeniarza skąpca i wzięte z naszego społeczeństwa typy szlachty, żydów i chłopów. O autorce powiedzieć można po przeczytaniu kilku jej powieści, że zmienną jest jak kameleon. Kto czytał „Małaszkę“, „Kaśkę Karjatydę“, inne prace i obecnie „Szmat życia“, widzi, że Zapolska była naturalistką, to znów niemoralną na sposób Zoli, romantyczką, a wreszcie stała się goniącą za moralnością. Sądu o autorce wydać nie można, nie wiadomo czy należy ona do szkoły idealistycznej, czy naturalistycznej co jest u niej dobrem, a co złem. Przyznać jej tylko trzeba zdolność naśladowczą. Podlega ona wpływom otoczenia, które na nią w danej chwili działają, stąd też brak w autorce indywidualności uczuwać się daje

(Dokończenie nastąpi).

TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.

(Ciąg dalszy).

44.

Cyfrowany telegram cesarskiego posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z d. 9 lipca 1889 r.

Mam zaszczyt zawiadomić W. Eks., że zanim otrzymałem pański telegram sekretny, rozporządziłem, aby sprawdzono, czy rzeczywiście oficerowie austrjaccy zwiedzali Bułgarję. Nadto poleciłem Radcy stanu Mitschenko wysłać do Ruszczuku, Szumli i Warny urzędnika tajnej policji, który po winien czuwać bacznie nad owemi oficerami a następnie zdać raport o ich tam zachowaniu się i celu pobytu. Wreszcie wysłałem do Warny, Burgas i Filipopola w tym samym celu naszego dyrektora Towarzystwa żeglugi parowej w Giurgiewie, p. Bryczkowa. Otóż wspomnione osoby, urzędnicy tajnej policji, p. Władygierow, sekretarz dyplomatycznej ajencji w Bukareszcie, oraz ajent w Giurgewie p. Briczkow zawiadomili mię, że byli świadkami jak w Ruszczuku, Szumli, Warnie, Burgas i Filippopolu austrjaccy sztabowi oficerowie zwiedzali twierdze, działa i magazyny wojskowe, oraz czynili przeglądy wojska bułgarskiego. Wiadomość o militarnej konwencji zawartej między sztabem austro-węgierskim a uzurpowanemi rejentami bułgarskimi, doręczono mi za pośrednictwem porucznika Kolubkowa, który otrzymał je od Majora Panicy i od rumuńskiego zastępcy ministra spraw zagranicznych w Sofji.

45.

Cyfrowany telegram cesarskiego posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z dnia 10 lipca 1889 r.

Mam honor zawiadomić W. Eks., że ajent naszego Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju w mieście nad rzeką Dunaju w Turn-Severynie doniósł mi, że wydane zostały rozkazy przesłania do Widynia, Ruszczuka, Warny i Burgas austrjackich okrętów Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju wraz z oblężniczemi działami.

Równocześnie donoszą z Ruszczuka, że tam rzeczywiście przybyły austrjackie parowce z rozmaitemi wojennemi zapasami w wielkiej liczbie. Oprócz tego z tamtejszego magazynu wojskowego wysłano do Warny i Burgas działa wałowe i oblężnicze.

46.

[illegible] d. 11 lipca 1889.

[illegible] sobie za obowiązek donieść W. Eks. że z rozkazu austro-węgierskiego ministerjum wojny, wojskowy attaché austrjacki w Bukareszcie udał się w tych dniach do Bułgarji w celu zrewidowania szańców i fortyfikacji Plewny, oraz obejrzenia garnizonów w Plewnie i w Tirnowie.

47.

Cyfrowany telegram dyrektora azjatyckiego departamentu do cesarskiego posła w Bukareszcie z d. 13 lipca 1889.

Raport W. Eks. o zamiarze nieprawnych bułgarskich Rejentów ogłoszenia niezawisłości księstwa i udziału austro-węgierskiego rządu w tym akcie, naruszającym warunki pokoju berlińskiego został przez cesarskie ministerjum zakomunikowany w swoim czasie naszemu posłowi w Berlinie, z prośbą, aby szczegółowiej zwrócił na ten fakt uwagę mocarstw, które zagwarantowały utrzymanie warunków wspomnionego pokoju berlińskiego. Obecnie donosi hr. Szuwałow sekretarzowi stanu Giersowi w sekretnej depeszy, że kanclerz państwa, jakkolwiek niezupełnie przekonany o wiarogodności podanego przez W. Eks. doniesienia, postanowił natychmiast uprzedzić o zamiarze fałszywych rejentów Bułgarji, wszystkie związkowe państwa, podpisane na traktacie pokojowym w Berlinie, czyniąc ich za dopuszczenie do naruszenia owych warunków odpowiedzialnymi.

Zawiadamiając o tem wszystkiem W. Eks. upraszam iżbyś W. Eks. raczył wiadomości otrzymane z Bułgarji komunikować natychmiast naszemu posłowi w Berlinie. Niemniej uważam za konieczne uprzedzić W. Eks., że po przedstawieniu telegramu W. Eks. najjaśniejszemu cesarzowi, tenże kazał Wannowskiemu, generał adjutantowi, trzymać w pogotowiu naszą armję, celem obrony rosyjskich spraw na wschodzie.

Wystawa w Chicago.

(Notatki z podróży).

X.

Odczyt Modrzejewskiej na kongresie. — Pamiątki historyczne z czasów odkrycia Ameryki. — Kamień szczęścia. — Dzwon wolności. — Olbrzymi ser. Nowonarodzony Jawajczyk.

Nie mogę powstrzymać się od przytoczenia choćby kilku aforyzmów z mowy naszej artystki:

„Gdy nasi mężczyźni, wyczerpani wojną i nieszczęściami, stracili serce i siły, wtedy niewiasta polska, jak anioł stróż stawała na straży ich sumień. Ona im dodawała siły i popychała naprzód, zawsze gotowa oddać życie dla dobra Ojczyzny. Ona uczyła synów stawiać czoło wrogom; ona zachowywała tradycje honoru, patrjotyzmu, męstwa, czystości, nie pozwalając sobie ani na chwilę odpoczynku; kochała Ojczyznę zawsze i wszędzie, pomimo kul, łańcuchów, Syberji — i co najgorsza pomimo batogów, któremi jej ciało nieraz smagały zbiry Rosji".

„Nasi wrogowie czynią wielką omyłkę, myśląc, że mogą zabić nasz patrjotyzm. Jak długo żyje jedna jeszcze polska niewiasta, Polska nasza nie umrze, a im więcej będą nas prześladowali, tem lepiej dla nas Być może, iż jako naród, zasłużyliśmy na karę za nasze winy — i Bóg jeden wie, jak ciężką karę".

„Kiedy od artysty francuskiego Horacego Verneta, cesarz Mikołaj żądał, ażeby odmalował na obrazie epizod z walki pomiędzy Rosją a Polską (1831 r.), ten odpowiedział mu: „Wasza cesarska mość wybaczy!... nigdy nie malowałem Chrystusa na krzyżu". I miał rację Polska została ukrzyżowaną. Lecz czyż przy krzyżu na Golgocie nie ma Matki klęczącej w bólu i oczekującej zmartwychwstania? I czyż dziś matki Polki nie klęczą i nie czekają i nie modlą się o zmartwychwstanie? Czy długo jeszcze czekać będą? Nie... Jeśli jest jeszcze sprawiedliwość na świecie, nie będą czekały napróżno".

Modrzejewska rozszerzyła szczupły zakres swego opracowania i narysowała obraz prześladowań, jakich ofiarą są Polacy, obraz ludu polskiego, który pomimo 100-letniej niewoli nie wyrzekł się życia, pracy, wiary w zmartwychwstanie, a na tem tle dopiero skreśliła postać polskiej niewiasty, której serce obok skarbów uczucia i miłości piękna i dobra zawiera przedewszystkiem — niewyczerpane źródło miłości dla Ojczyzny.

Długo mówiła nasza genjalna artystka o Polkach, ich życiu rodzinnem i społecznem, cnotach, działalności i rozwoju. Były to rzeczy piękne, pouczające i wymowne, ale ustęp, który przytoczyliśmy powyżej – ustęp gorący od miłości Ojczyzny — pozostanie najpiękniejszą częścią jej przemówienia w imieniu Polek.

Cześć i uznanie złożyć winniśmy p. Modrzejewskiej. Podniosła ona głośny okrzyk za Polskę, przemówiła do sumienia ludów, raz jeszcze dowiodła, że żyjemy — i żyć nie przestaniemy...

Pamiątki historyczne, odnoszące się do historji odkrycia i rozwoju Ameryki, są nader liczne i ciekawe. Tu stoi model klasztoru La Robida, mieszczący w sobie listy, mapy, dokumenty, krzyż zrobiony w Ameryce ręką Kolumba, łódki Indjan, którzy wyjechali naprzeciw odkrywcy. Obrazy przedstawiające sceny z życia Kolumba, znajdują się w celach klasztoru obok niezliczonych dzieł, opisujących jego podróże i przygody. Wszystkie stany północnej Ameryki złożyły się oprócz tego na pokazanie pamiątek po dziadach i pradziadach, pierwszych pionierach emigracji, pracujących dla utworzenia wielkiej całości, stanowiącej dzisiejsze państwo. Nie braknie domu urodzenia Washingtona, dzwonu wolności i małej ćwiartki papieru, stanowiącej ważny dokument ogłoszenia aktu niepodległości, z dnia 4 lipca 1776 r. Za temi pamiątkami idą relikwie, odnoszące się do historji nowszej, a wszystko razem stanowiłoby jedno wielkie muzeum, jakiego nie posiada żadne z wielkich państw europejskich.

Na wystawę przybył już kamień ze zamku Blarney, w Irlandji. Podanie niesie, że pocałowanie kamienia tego przynosi człowiekowi szczęście. Kamień przywieziony zostanie na wystawę i za opłatą 10 centów będzie można nietylko dostąpić szczęścia pocałowania kamienia, lecz otrzyma się nadto świadectwo, że nieszczęście nie ma prawa nawiedzić naiwnego „szczęśliwca".

Zapomniałem dodać jeszcze o przybyciu olbrzymiego „Dzwona wolności". Chicagoscy radcy miejscy wyjechali naprzeciw kolegom swoim z Philadelphii do granicy stanu. Za przybyciem na dworzec odwieziono gości do Auditorium, a dzwon został na stacji pod opieką policji philadelphijskiej i chicagoskiej. Dnia 26 b. m. o g. 2 przeprowadzono „Dzwon wolności" uroczyście na miejsce przeznaczenia na placu wystawy. Na czele pochodu postępowało 44 policjantów, reprezentujących 44 stany. Wóz z dzwonem ciągnęło 13 koni, przedstawiających 13 stanów pierwotnych Unii.

Do największych osobliwości w dziale przemysłu należy bezsprzecznie wielki krąg sera w dziale kanadzkiego przemysłu. Olbrzym zrobiony był pod kierunkiem profesora Robertsona z Ontario. Do transportu tego „serka" użyto osobnego wagonu, zbudowanego z kanadzkiego dębu. Po zamknięciu wystawy wagon ze „serkiem" zostanie przewieziony do Anglii Aby nie nudzić długo moich czytelników, powiemy krótko, że ów krąg sera ma 28 stóp obwodu i 6 stóp wysokości. Waży 22 tysiące funtów, czyli 11 ton. Do zrobienia go użyto 227.000 funtów mleka.

Na zakończenie wspomnieć muszę o narodzinach w osadzie jawajskiej. Nowonarodzony obywatel będzie miał imiona „Chicago Cleveland Jawajkus", a zarząd wystawy szczęśliwej matce dał 1000 dolarów.

Skarbek M.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Barnaby apost.; jutro: św. Onufrego.

Kalendarz rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Nabożeństwo i muzyka kościelna. Wczoraj w kościele N. P. Marji, po kazaniu wygłoszonem przez ks. Wojciechowskiego, odprawił sumę ks. Mianowski. W czasie nabożeństwa chór marjacki pod kierunkiem p. St Ochmańskiego, wykonał „Missa in honorem Cordis Jesu", na Graduale „Defensor noster", Fr. Witta, zaś na Ofertorium „Domine convertere" C. Etta.

Uroczystość św. Antoniego Padewskiego odbędzie się we wtorek d. 13 b. m. w kościele OO. Franciszkanów. W czasie sumy, którą celebrować będzie o godz. 10 ks. kanonik Wolff, kazanie wygłosi ks. Jarynkiewicz Na nieszporach, które wraz z Nabożeństwem do Najśw. Serca Jezusowego zaczną się o godzinie 6 wieczorem, wygłosi słowo boże ks. kanclerz Nowak.

„Kiliński", dramat historyczny Jana Załęgi, odznaczony na konkursie lwowskim 1891 roku, drukowany w odcinku naszego pisma, ukazał się w osobnej odbitce i jest do nabycia w Administracji *Kurjera Polskiego*. Cena egzemplarza na zwyczajnym papierze 50 ct., na welinowym 80 ct.

P. Mieczysław Zawiejski, zaszczytnie znany artysta rzeźbiarz i portrecista, przybył z Florencji do Krakowa na uroczystość Lenartowiczowską. Dowiadujemy się, że p. Zawiejski ukończył świeżo biust twórcy „Lirenki" kolosalnych rozmiarów, przedstawiający postać wieszcza w sile wieku, podług szkiców z natury, oraz popiersie Lenartowicza naturalnej wielkości w bronzie, które cenzura warszawska wykluczyła z tamtejszej wystawy sztuk pięknych. Biust ten ujrzymy wkrótce w krakowskim salonie.

P. Zawiejski zamierza urządzić w nowem mieście wystawę swych cennych prac, która obejmie także przywiezione przez artystę odlewy maski i ręki Lenartowicza w bronzie, oraz pamiątki po zgasłym poecie.

Dochód z tej wystawy pragnie p. Zawiejski przeznaczyć na rzecz wmurowania tablicy pamiątkowej w jednym z kościołów Florencji.

P. Jan Styka, twórca „Polonii", znakomity artysta malarz, przybył na obchód Lenartowiczowski do Krakowa.

Strzelanie królewskie rozpoczęło się wczoraj popoł. w ogrodzie Strzeleckim i potrwa jak zwyczaj każe cały tydzień. Pierwszy strzał padł z ręki eks króla p. Marfiewicza. Na uroczystości była obecną delegacja lwowskiego Tow. strzeleckiego, którą podejmowało nasze Towarzystwo wieczorem ucztą w sali hotelu Drezdeńskiego. Między innymi obecni byli na uczcie pp. prezydent m. Lwowa Mochnacki, Iszy delegat p. Michalski, prof Roszkowski, p. Walichiewicz, adw. Małachowski i w. i. Biesiada wśród licznych toastów i miłej pogawędki przeciągnęła się do późna.

Z „Gwiazdy". Na wniosek mowy przewodniczącego p. dra Bobilewicza uchwaliło Stow. „Gwiazda" jednogłośnie wziąć udział w pogrzebie ś. p. Teofila Lenartowicza. Zarządzono w tym celu składkę na wieniec, oraz wybrano członkami do delegacji, która imieniem Towarzystwa weźmie udział w pochodzie pogrzebowym pp. Schanzera, Biesiadeckiego, Starskiego, Krzyżewskiego, Ochmańskiego i Czółkę.

Uchwalono również przyjąć u siebie deputacje innych „Gwiazd," które przybyły na pogrzeb ś. p. Lenartowicza.

Do komitetu mającego się zająć tem przyjęciem powołano pp. Szopińskiego, Hendrycha, Starskiego, Szancera, Machnickiego. Biesiadeckiego i Górkę.

Corso kwiatowe. Prezes Towarzystwa św. Wincentego à Paulo p. hr. Adam Krasiński, pragnąc jak najwięcej zainteresować publiczność zabawą przygotowaną na 20 b. m. przeznaczył od siebie dwie wspaniałe artystyczne nagrody dla dwóch najpiękniej udekorowanych w kwiaty powozów.

W czasie podwieczorku jaki się odbędzie w Parku krakowskim będą urządzone zabawy dla dzieci, które nawiasem mówiąc do lat 14 nic za wstęp do parku nie będą opłacać.

Dla dorosłych osób ustanowioną została bardzo przystępna cena wejścia tylko po 30 ct. od osoby.

Prócz zabawy dla dzieci uprzyjemniać będzie w parku chwile koncert muzyki wojskowej.

W bufetach wspaniale przybranych będą ustanowione ceny umiarkowane, stałe, a naddatków żadych bufety przyjmować nie będą.

Zysk jaki z powyższej zabawy osiągniętym zostanie przeznaczony będzie w połowie dla ubogich wstydzących się żebrać i dla biednych dzieci chorych w Rabce.

W końcu dodać musimy, że corso odbywać się będzie tylko od ul. Wolskiej ulicą Karmelicką do Parku krakowskiego.

Młodzież szkół średnich w Krakowie, zebrała między sobą około 60 złr Z której to kwoty zakupiono piękny wieniec na uczczenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza, pozostałe zaś pieniądze przeznaczyła na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej.

Balon według zapowiedzi afiszy, poszybował wczoraj już o godzinie 5 po nad miastem. Aeronata z właściwą sobie śmiałością, z wysokości kilkutysięcy stóp oberwał spadochron i zupełnie bezpiecznie bez żadnego wypadku opadł na ziemię. Balon zwolniony z balastu, długo jeszcze szybował w powietrzu i w kilkanaście minut po wzlocie opadł w ulicy Gertrudy.

W mieście mnóstwo osób przyglądało się temu widowisku, obiecując sobie dziś przyjrzeć się bliżej tej machinie nadpowietrznej, która jutro przed produkcjami sympatycznego naszego pyrotechnika p. Jana Mądrzykowskiego, po raz ostatni w przestworza puszczoną zostanie.

Na wystawie w Sukiennicach przy oświetleniu elektrycznem przygrywała wczoraj orkiestra 56 pułku pod dyrekcją kapelmistrza Heydy. Za utwór wykonanych wczoraj najwięcej oklaskiwane były uwertura z „Orfeusza w piekle" Offenbacha i Potpouri Komzaka „Der Lustige. Wien".

Osób było bardzo wiele na wystawie, między któremi zwracały na siebie szczególną uwagę liczne deputacje włościan przybyłych na pogrzeb ś. p. Teofila Lenartowicza.

Egzamina dojrzałości. Tegoroczny egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny w Krakowie odbył się pod przewodnictwem prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Lucjana Malinowskiego, od dnia 29 maja do 6 czerwca. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: 1) Dobrzycki Stanisław, 2) Godlewski Emil, 3) Hanuszek Szymon, 4) Jaworski Marjan, 5) Kasznica Stanisław, 6) Stratl Antoni. — Świadectwo dojrzałości otrzymali: 7) Biesik Herman, 8) Bross Löbel, 9) Charłampowicz Roman, 10) Czarny Kazimierz, 11) Deiches Izydor, 12) Domański Stanisław, 13) Englander Bernard, 14) Epstein Ignacy Maksymilian, 15) Frommer Wiktor, 16) Georgeon Leon Włodzimierz, 17) Kostka Alfred, 18) Kostka Karol, 19) Kościołek Andrzej, 20) Laberschek Jan, 21) Rószkiewicz Władysław, 22) Rybak Wojciech, 23) Sommer Wincenty, 24) Stolfa Emil, 25) Szeliga Witold, 26) Szyszka Stanisław, 27) Wątorek Karol i eksterniści: 28) Kochanowski Stanisław i 29) Zarewicz Aleksander.

Pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po ferjach 6-ciu uczniom. Reprobowano na rok 2 uczniów publicznych i 2 eksternistów.

Z kolei. Od dnia 15 czerwca b. r. począwszą pociąg osobowy Nr. 1217 (odj. z Jasła 6·30 rano, przyj. do N. Zagórza już o godzinie 8·40 rano) odjeżdżać będzie z N. Zagórza już o godzinie 8·50 rano (zamiast 9·23 przedp.) i przybędzie do Chyrowa o 10·56 przed poł. (zamiast 11·30 przed południ.).

Z Chyrowa zaś do Przemyśla zaprowadza się nowy pociąg osobowy Nr. 2021 (wyj. z Chyrowa 11·04 przed poł., przyjazd do Przemyśla 12·08 po poł.), stanowiący dalszy ciąg powyższego pociągu i mający w Przemyślu dogodne połączenie do pociągu pospiesznego Nr. 2 w kierunku do Lwowa i Podwołoczysk (odj. z Przemyśla 12·28 po poł., przyj. do Lwowa 2·32 po poł.).

Bliższe szczegóły nowych tych pociągów uwidocznione są w II dodatku do kieszonkowego rozkładu jazdy.

Dodatek ten udziela się na żądanie na każdej stacji kolei państw. bezpłatnie.

Ruch ludności m. Krakowa Ruch ludności miasta Kraków w kwartale pierwszym 1893 r. zamyka się w następujących cyfrach. Ogólna liczba ludności w połowie b. r. wynosi 77.144 (mężczyzn 37.609, z tego przypada na wojsko 5471 — kobiet 39.535), na chrześcian przypada 56.023, na żydów 21.121. Małżeństw zawarto w I. kwartale 250. Z tego przypada na chrześcian wyznania rzymsko-katolickiego 119, grecko-katolickiego 5, ewangielickiego 1, mojżeszowego 125. Urodzeń zanotowano 781 (chłopców 377, dziewcząt 404) pomiędzy tymi 40 nie żywo urodzonych. Z żywo urodzonych było chrześcian 546, żydów 195. Skonów przypadło w tymże czasie ogółem 729, (mężczyzn 391, kobiet 338). Najwięcej ofiar zabrała gruźlica 124, następnie zapalenie płuc 112, ospa 76, nieżyt żołądka i jelit 53. dalej dławiec i błonica 28, reszta chorób narządu oddechowego 23, potem dur brzuszny 15, płonica 10, reszta chorób zakaźnych 18, śmierć przypadkowa 7, dur plamisty 4, odra 3 i samobójstwo 3, czerwonka 1, inne wreszcie przyczyny zabrały razem ofiar 252. Z obcych zmarło w Krakowie ogółem 248 osób

† **Zmarli.** Katarzyna Drozdowska, urodzona w roku 1822, zmarła w Krakowie 9 b. m.

† Onufry Siemieńczyk c. k. respicjent i kierownik straży skarbowej, urodzony w r. 1852 zmarł w Krakowie dnia 10 b. m.

TELEGRAMY

Dnia 12 czerwca.

Lwów. Cesarz dał 1.000 złr., jako zapomogę na rzecz poszkodowanych powodzią w Galicji.

Czerniowce. Na linii Hadikfalva-Radowce ruch kolejowy został podjęty ponownie.

Budapeszt. Rzeka Maros zalała Galdtō, Koslard i dolną część Karlsburga. W Marosvarad kilka domostw runęło. W Alvincz wiele kamienic uszkodzonych. Woda opada. Dół Deva zalany. Dolina rzek Cserman i Strigy pod wodą Deszcz ustaje.

Gdańsk. Przybyła tu arcyksiężna Stefania. W Malborgu dokonała arcyksiężna momentalnych zdjęć rozmaitych widoków starego zamczyska Krzyżaków. Ztąd udaje się arcyksiężna do Szczecina.

Rzym. Deputowany Pandolfi interpelował ministra spraw zewnętrznych Brina o stanowisko, jakie zajmuje rząd włoski wobec oświadczeń hr. Kalnoky'ego w delegacji austrjackiej. Pandolfi powołuje się na działalność „międzynarodowego komitetu" przyjaciół pokoju i widzi w oświadczeniach hr. Kalnoky'ego krok naprzód na drodze do rozbrojeń. Brin w odpowiedzi zapewnił Pandolfiego o życzliwem stanowisku rządu dla przyjaciół pokoju. Poparcie wyraźniejsze rządowe nie jest im potrzebne, a nawet mogłoby pokrzyżować ich cele.

Rzym. Prasa włoska, nawet radykalna, przyjmuje wyjaśnienia hr. Kalnoky'ego życzliwie. *Capitale* powiada: Teraz pokój w Europie jest rzeczywiście zapewniony.

Paryż. W Alais, Bességes i Perpignan zaszły nowe wypadki cholery.

Paryż. *Temps* widzi w późniejszych wyjaśnieniach hr. Kalnoky'ego cofnięcie się poniekąd z pierwotnie zajętego stanowiska.

Berlin. Przewodniczący „nowej frakcji" w Izbie panów pruskiej odpowiedział na list nadburmistrza Gdańska dra Baumbacha, w sensie, iż frakcja pozostaje na raz zajętem stanowisku, krok Baumbacha (rzekome rewelacje o rozmowie z Herbettem) uważa za nieprzyzwoity, nie życzy sobie widzieć go nadal w swych szeregach.

Petersburg. Rzeczywisty radca stanu Antonowicz, profesor wszechnicy kijowskiej, mianowany został adjunktem ministra skarbu.

Sofja. Książę Ferdynand zjechał do stolicy dnia 10 b. m. o godzinie 4 minut 20 popołudniu nadzwyczajnym pociągiem. Oprócz niezwykłego współudziału tłumów, witali księcia przedstawiciele mocarstw: Austro Węgier, Anglii, Włoch, Grecji, Rumunii i Turcji. Na trybunie niemieckiej powiewała po raz pierwszy od czasu panowania ks. Battenberga, chorągiew o barwach niemieckich.

Przybyłych z prowincji liczą na 25.000. Wieczorem miasto było iluminowane.

Kursa krakowskie.

Z dnia 12 czerwca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 50	130 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 40	101 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne . . .	97 —	97 80
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
L. y.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazyliki) . .	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 12 czerwca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.62 do 8.57; na wiosnę —.— do —.—; na maj czerwiec —.— do —.—; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.67 do 7.66; kukurydza na maj czerwiec 6.70 do 6·90; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.—do—.—; nowy rzepak 15.75do15.80 jęczmień 6.50 do 6.60, słód 5.50 do 6.10.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową —.— do 17.80; na lipiec 18.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 12 czerwca.

Cukier na maj 22.30 do 23.70; na czerwiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

NADESŁANE

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego